CZĘŚĆ XXXVI — № 100. ROK 18 — (1847.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7½ r. sr.
Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 23 Grudnia. / 4 Stycznia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

Petersburg, *22 Grudnia.* / *3 Stycznia.*

Przez rozkaz dzienny Cesarski, dany w Wydziale Korpusu Inżenjerów Dróg Kommunikacyj, Naczelnik VIII Okręgu tych-że Dróg Jenerał-major *Zege von Laurenberg*, mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klassy.

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów 14 Października, mianowani kawalerami orderu Św. Włodzimierza 3 klassy, Jenerał-majorowie: Dowodzca 1 brygady 14 dywizyi pieszej *Krohn*, Dowodzca 1 brygady 15 dywizyi pieszej *Focht 2* i Dowodzca 15 Artylleryjskiej brygady *Refeldt*.

— Przez rozkaz dzienny Cesasrki w Wydziale służby Cywilnej, Marszałek szlachty gubernii Wileńskiej, Radzca Kollegialny *Pusłowski*, podniesiony został do rangi Radzcy Stanu.

— W rozkazie dziennym P. Ministra Skarbu oznajmiona została decyzya N. Cesarza Jmci, iżby na przyszłość w Korpusie Inżenjerów Górniczych i w Instytucie tego Korpusa ranga majora nie była dawana, lecz kapitanowie byli awansowani wprost na podpułkowników. Z liczby 36 majorów etatowych połowa ma być przyłączona do etatowej liczby podpułkowników a połowa do kapitanów i odtąd być ma: podpułkowników, zamiast 20 — 38, kapitanów, zamiast 48 — 66. Dotychczasowi majorowie, aż do przyszłego awansu zachowają swoje tytuły i starszeństwo przed kapitanami do otrzymania rangi podpułkownika.

— N. Cesarz Jmć raczył rozkazać oświadczyć Monarsze zadowolenie Szlachcie gubernii Wołyńskiej, za uczynioną przez nię z dochodów obywatelskich ofiarę na rzecz ustanawiającego się w Kijowie Korpusu Kadetów.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

5 Listopada. Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza danego Ministrowi Skarbu o zaciągnieniu piątej cztero-procentowej pożyczki, czternastu miljonów rubli srebrem, na wydatki potrzebne w 1848 r. do prowadzenia dalszych robot na drodze żelaznej Petersbursko-Moskiewskiej. (Przeznaczone na tę pożyczkę bilety Kommisii Umorzenia Długów Państwa, każdy po 500 r. sr. dzielą się na 560 seryj. Umarzanie pożyczki zacznie się od 1 Października 1849 roku i na to przeznacza się oddzielny fundusz umorzenia).

6 Tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza decyzii Komitetu Ministrów, aby koszta utrzymania rot aresztantów cywilnego zarządu, tam gdzie one dotąd opędzane były z miejskich dochodów i innych funduszów, od 1848 r. policzone były do ziemskich powinności.

12 Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, uwalniającego Domy Przytułku Dzieci (Дѣтскіе Пріюты) od płacenia wieczystych poszlin od nabywanych dóbr nieruchomych i od czynionych na ich korzyć zapisów.

13 Tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonej prrez N. Cesarza decyzii Komitetu Ministrów stanowiącej nowe przepisy co do uregulowania powinności podwodowej. (Nowoobmyślony środek zależy głównie na zaprowadzeniu w miastach i po wsiach na traktach pocztowych i prywatnych, xiąg do zapisywania kwitów na brane obywatelskie podwody. Xięgi te mają się dzielić na dwie części, w pierwszej mają być zapisywane podwody dawane dla wojskowego, w drugiej dla cywilnego zarządu).

—

Od niejakiego czasu zagraniczne gazety doniosły o ważném odkryciu Professora Simpson w Edinburgu. Ten uczony, zważając niedogodności w użyciu pary eteru siarczanego dla sprawienia nieczułości w ludziach mających podledz operacyom chirurgicznym, szukał innej substancyi mogącej zastąpić eter i wolnej od tych niedogodności a często i złych skutków. Po wielu probach P. Simpson wpadł na *chloroform* (nadsolnik formyli, per-chloruretum formyli) który połączył wszystkie żądane warunki. Jest to płyn bezbarwny, przyjemnego zapachu; użycie jego dla wprawienia w nieczułość (anesthésis) nie wymaga żadnego apparatu, dość jest skropić nim chustę i z niej wdychać zapach chloroformu przez minutę lub nieco więcej, żeby wpaść w stan doskonałego odrętwienia, wychodząc zaś z tego stanu nie doznaje się najmniejszych złych skutków.

Dla doniesienia naszej Publiczności o tém błogiém odkryciu czekaliśmy ażby zostało należycie sprawdzone. Jakož odbyły się już zaspokajające proby; ostatnia z nich dokonana w Moskwie w klinice tamecznego Uniwersytetu 9 Grudnia przez Professora *Pohl* nad dziesięcioletnim chłopcem, któremu wśród snu nieczułości zupełnej wycięto kamień pęcherzowy ważący 8 zołotników. Operacya i obandażowanie trwało mniej niż 4 minuty. Chory niedawał żadnych znaków bolu i po ocknieniu się natychmiast wrócił do przytomności. Użyto 45 kropel płynu na chustce płóciennej. Chloroform był przygotowany przez znanego chemika P. Mikołaja *Laskowskiego.*

— W tych dniach umarła tu w Petersburgu małżonka Jenerała piechoty hrabina *Komorowska.*

O CHOLERZE.

Z ogólnych doniesień wybieramy następną wiadomości o gubernijach zachodnich:

W Mohylewie nad Dnieprem od 27 Listopada po 4 Grudnia było nowych chorych 212, umarło 61. W ostatnich dniach Listopada epidemija zjawiła się w pow. Czausowskim i Czerykowskim.

Od początku cholery po 4 Grudnia, w samym Mohylewie zachor. 1,217 umarło 270, w powiatach zachor. 1,209 umarło 157.

W gub. Mińskiej cholera działa po powiatach dawniej wymienionych nader słabo. 14 Listopada zjawiła się w Mozyrzu, a 2 tegoż m. w miast. Łojowie pow. Rzeczyckiego. W Mozyrzu zachorowały dwie żydowki, z których jedna umarła, w Łojowie zaś, po 20 Listopada było chorych 6, z których 2 umarło.

W powiatach gub. Kijowskiej cholera działa w dotychczasowym stopniu.

W gub. Podolskinj epidemija działa jak dotąd nader słabo w pow. Olgopolskim i Bałtskim; zjawiła się 6 Listopada w miasteczku Ternowce pow. Hajsyńskiego. Po 13 Listopada umarło tam dwóch z pięciu chorych żydów.

Podług ostatnich doniesień cholera zjawiła się:

W miast. Narodyczach gub. Wołyńskiej pow. Owruckiego. Pierwszy chory był teść miejscowego organisty, który jeszcze w końcu Października zachorował na trzeci dzień po powrocie z Kijowa. Wkrótce po jego wyzdrowieniu zapadł w tymże domie syn organisty i również wyzdrowiał. Następnie, w pierwszej połowie Listopada, przy jasnej pogodzie i zimném powietrzu, byli pomiędzy mieszkańcami chorzy na cholerinę, lecz nikt nie umarł. Od drugiej połowy Listopada za nadejściem postu Filipowskiego zaszła zmiana w powietrzu i zamiast dotychczasowych mrozów, nastąpiły dni dżdżyste i wkrótce potém zjawiła się właściwa cholera. Po 28 Listopada zachorowało na nią 34 ludzi, z których 6 umarło. Większa część chorych (30) była w niskiej części Narodycz, położonej na błotnistym brzegu rzeki; w wyższej zaś części miasteczka było tylko 4 chorych po dzień wspomniany.

14 Grudnia 1847.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 21 Grudnia.* Królowa Jmć zatwierdziła bill o powściągnieniu bezprawi w Irlandyi; tym sposobem postanowienia tego billu stały się prawem obowiązującém.

— Don Miguel, niegdyś Król Portugalski, bawiący na teraz w Londynie, jest niebezpiecznie chory.

— Podług ostatnich wiadomości z Indyj, Wielkorządzca lord Hardinge przekładał Rządowi iżby stolica posiadłości Wschodnio-indyjskich była przeniesiona z Kalkutty do Simla, położonej w klimacie nader łagodnym i zdrowym i stanowiącej punkt bardziej centralny, a nadewszystko ważny ze swego zbliżenia do północno-zachodniej granicy.

Rządzca Hong-Kong sir John Davis odpłynął do Kochinchiny jak sądzą dla zawiązania z Rządem tamecznym stosunków handlowych.

PORTUGALIJA. 3 Grudnia ochrzczony został nowonarodzony syn Królowej i dano mu imiona: Augusto-Marya-Ferdynando-Carlos - Miguel-Gabriel - Raphael-Agricola- Francisco de Asis-Gonzaga-Pedro de Alcantara-Loyola (de Braganza et Bourbon Sajonia Coburge Gotha).

FRANCYA. *Paryż, 19. Grudnia.* Mowa od Tronu na otwarcie Parlamentu jest już jak twierdzą zredagowana; projekt jej raz jeszcze będzie roztrząśniony na Radzie tajnej dla ostatecznego uchwalenia redakcyi, która jest pióra P. Guizot.

— Poseł angielski lord Normanby wrócił do Paryża z Londynu.

— Xiążę Syrakuzy, który bawi w Paryżu ze swą małżonką (Penelope Smith) odebrał jak słychać rozkaz od brata swego Króla Neapolitańskiego, iżby niezwłocznie wracał do

Neapolu. Wiadomość ta sprawia wielkie wrażenie w wyższem towarzystwie Paryskiem.

— Prezydencya Izby Deputowanych jest zawsze wielkiém zagadnieniem zajmującém stronnictwa. Między innemi kandydatami wymieniają Marszałka Bugeaud, którego Rząd ma prowadzić na Vice-prezydencyą. Kandydatem do Prezydencyi z ręki Gabinetu jest zawsze P. Sauzet i Ministrowie w swoich gazetach dali do zrozumienia że się usuną, jeżeli ten ich kandydat nie zdoła się ztrzymać.

— Xiążę de Joinville gotuje w tej chwili obszerne pismo o marynarce, które ma odczytać w Izbie Parów.

HISZPANIJA. *Madryt*, *15 Grudnia*. Pogłoska która się była rozeszła o poróżnieniu się jenerała Narvaez z Królową Matką okazała się mylną. Owszem Pierwszy Minister zdaje się być więcej niż kiedy oddany widokom i interesom Maryi-Krystyny.

AUSTRYA. *Wiedeń*, *22 Grudnia*. 17 Grudnia zeszła z tego świata w Parmie po krótkiej chorobie, J. C. Wysokość Arcyxiężna Marya-Ludwika, Xiężna Parmy, Placencyi i Guastalli, mając lat 57 wieku.

TURYN, *12 Grudnia*. Członkowie wyższego duchowieństwa naszej stolicy pierwsi dali przykład wspaniałomyślnej tolerancyi. Krąży po mieście do podpisu mieszkańców prośba, zredagowana przez to Duchowieństwo, o dopuszczenie żydów do pełnego używania praw cywilnych. Ta prośba opatrzona tak poważnemi podpisami, do której przystąpiła też arystokracya szlachecka, sądownicza i handlowa, otrzyma bezwątpienia zupełny skutek.

AMERYKA. *Nowy-York*, *1 Grudnia*. Donoszą z pewnością, że Prezydent Stanów postanowił na pierwszych posiedzeniach przyszłego Kongressu wysłać nowe poselstwo do Papieża. Jeżeli to wniesienie przyjęte będzie w obu izbach, Prezydent wtenczas wymieni kandydata któremu to poselstwo pragnie powierzyć.

— Kongress Mexykański zawsze zasiada w Queretero, lecz niema dostatecznej liczby członków ażeby obrady jego były prawomocne. Amerykanie północni mają nadzieję że Kongress oświadczy się za pokojem. To wszakże najwięcej zależeć będzie od Prezydenta jakiego sobie wybierze. Kandydatami najbliższemi do tego wyboru są: Pena y Pena, jenerałowie Almonte i Herrera.

— Padre Jarota, główny wódz geryllasów Mexykańskich, oświadczył jenerałowi Patterson gotowość traktowania o pokój.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *22 Grudnia*. Wczora Giełda była spokojna, aż wyszło drugie wydanie gazety *Morning Post*, zawierające wiadomość że Król Francuzów postanowił złożyć koronę. Jakkolwiek ta wiadomość mało zjednała wiary, wszakże miała wpływ na poniżenie o ⅛ konsolidów, które zamknęły się na 84⅞, 85.

PARYŻ, *23 Grudnia*. Gazeta *Presse* daje do zrozumienia że w Gabinecie rychła zmiana jest prawie nieuniknioną.

GRECYA. Journal des Débats ogłasza następny list z Malty z d. 14 Grudnia:

«Rozruchy zaszły w Patras; wojska nieregularne zbuntowały się przeciw swemu pułkownikowi, było kilka wystrzałów i dwóch ludzi straciło życie. Bank narodowy, mający w gotowiznie 100,000 franków został zrabowany. Żaden mieszkaniec w Patras nie przyłączył się do buntowników. Rozruchy te nie miały żadnego charakteru politycznego.

(Journ. de S. P. Psz. Połu. R. I.)

NAUKI.

MYŚLI O NAUKACH PRZYRODZENIA,

Z powodu dzieła, *Mastologija*, *czyli Historya naturalna źwierząt ssących* i t. d. przez Gustawa *Belke*.

(Ciąg dalszy.)

Linneusz miał, jak mówię, szczególną intuicyą, w stanowieniu rodzajów, której jakby poniewolnie ulegał, a tak był przekonany o prawdzie i słuszności tego co robił, że nie wzdrygał się gwałcić własnych klassowych podziałów, byle nierozdzielać gatunków, które mu się rodzaj składać zdawały. Ani się troszczył o pozorne niepodobieństwa, kiedy go natchnienie powodowało do uznania jakiegoś gatunku za spółrodzajowy z drugiemi (1). Następcy nie omieszkali dla tych różnic rozerwać te niby nieprawe związki — mądrzej byłoby, mniemam, cierpieć te pozorne anomalie wielkiego człowieka w przekonaniu że on lepiej od kogokolwiek wiedział co czynił.

Jest wszakże criterium rodzajowe niezawodne, ale jedynie widzialne na gatunkach, które uległy służebności lub domownictwu Człowieka. Criterium to tak się określa: *Te gatunki należą do jednego rodzaju, które mogą parzyć się pomiędzy sobą i płodzić mieszańców (metis) ale te ostatnie ani z sobą ani z żadnym ze spółrodzajowych gatunków nie mogą wydać płodu.* (Koń i osieł, pies, lis-wilk, czyżyk i kanarek, i t. p.) Ta cecha sprawdza się najwidoczniej na gatunku Psa domowego (Canis familiaris.) Gatunek ten, przez swą nieodstępność i poufałość z człowiekiem najbardziej wystawiony na skutki jego kultury, rozgałęził się w najniepodobniejsze kształty, a przecię mieszańcy tych niepodobieństw płodzą się do nieskończoności — dla czego? — bo są to tylko odmiany (varietates), ale gatunek (species) jest zawsze ten sam. Pies domowy, czyli jak go Linneusz nazwał *poufały*, jakkolwiek wygląda, nosi zawsze cechę swego gatunku (ogon w górę zakręcony.) Ale tenże pies z lisem *np.* mogą tylko spłodzić jedno pokolenie mie-

(1) Patrz w Botanice: Anemone Hepatica, Convallaria bifolia, Ranunculus Ficaria i t. p.

szańców, które dalej nie pójdzie, bo lis ma już inną cechę gatunkową (ogon prosty, koniec biały) (2).

Niezmiernie ważne i do głębokich uwag prowadzące jest to postrzeżenie o wpływie człowieka na jestestwa organiczne, *zbliska* go otaczające. Wpływ ten zależy na wyrabianiu w zakresie gatunku rozmaitych odmian, ale, zważmy dobrze, nie wolno mu iść dalej, nie może onstworzyć *gatunku*, co nastąpiłoby niechybnie, gdyby Natura nie położyła ku temu przeszkody w niepłodności różnogatunkowych mieszańców. (To samo już pokazuje jak wielka ważność w przyrodzie organicznej przywiązana jest do nietykalności gatunków a z niemi i rodzajów, a przeto jak głębokiej i dojrzałej rozwagi wymaga się od badacza w upatrywaniu cech jednych i drugich). Rzecz też godna zastanowienia, że mieszanie się gatunków nieznane jest w stanie dzikości, znane tylko w obrębie działania Człowieka; tylko przez niego gatunki zmuszone być mogą do tego cudzołozstwa. Szczególniej to widzialne w Królestwie roślinném, gdzie kilka lub kilkanaście gatunków rośnie obok z sobą, gdzie pyłek nasienny unosząc się nad całym pełnym kwiatów obszarem, co chwila mógłby dokonywać nieprawe zapłodnienia. Przecię, któż kiedy widział wyrodki roślin dzikich? Lecz niech tylko człowiek zacznie pielęgnować, i to *w bliskości* siebie, jakie rośliny spółrodzajowe, po kilku czystych pokoleniach napłodzi metisów. Każdemu wiadome wyradzanie się jarzyn, a niekiedy i zbóż, a w tej chwili jesteśmy świadkami zepsowania się przez ludzką uprawę jednej z najpożyteczniejszych roślin (3).

Nie myślimy tu wyczerpywać tego wiele znaczącego faktu, wrócimy jeszcze do niego. Na teraz wzmianka była nam potrzebna do uwag nad naturą różnic rodzajowych i gatunkowych. Lecz i z tych uwag nie możemy żadnego stanowczego wniosku wyciągnąć o criterium rodzajów, prócz tego któreśmy wyżej podali, a to, jak każdy widzi, jest tylko analogiczne, domysłowe, daleko nie praktyczne, bo do przeprowadzenia tego criterium przez wszystkie gatuuki nietylko potrzebaby całych wieków wyłącznej obserwacyi, ale takich okoliczności, jakie się nigdy ziścić nie mogą.

Cóż więc w tym stanie rzeczy sumiennemu naturaliście pozostaje? w co ma on wierzyć? — odpowiadam: żeby w tym labiryncie nie zbłądzić, trzeba się trzymać nici przewodniczej, a tą nicią jest *Powaga*. Dla tego w stanowieniu nowych rodzajów należy postępować z największą ostrożnością i starać się ile można o utrzymanie dawnych, które starożytność jeszcze przez tradycyą przekazała, a ostatecznie natchniony badacz praw Natury ujął w systematyczne kluby.

Ale ta zasada, za którą tak obstajemy, wkrótce po zgaśnieniu Linneusza dziwnie zapoznaną została. Jak do innych gałęzi wiedzy, tak i do Historyi Naturalnej wtargnęła idea kommunizmu. Każdy proletaryusz Nauki wyobraził sobie że może reformować zasadnicze Prawo. Zaczęto więc dokazywać z rodzajami, tasować je jak kości, przerzucać z miejsca na miejsce, a psując i drobiąc dawne, tworzyć z nich fantastyczne wyroby. Ta swawola naprzód się wszczęła w Botanice, jako stawiącej obszerne do podobnych manipulacyj pole. Na mocy upatrzonej najlichszej różnicy odrywano gatunek od gatunku, wynoszono na protoplastę rodzaju i dawano mu imię własne. Żebyż jeszcze zgodzono się na cóś jednego, żebyż ta co jeden robił, obowiązywało drugiego — złe nie byłoby tak wielkie. Ale każdy szedł swoim dworem, wszyscy zostali Prawodawcami, tylko niebyło nikogo, ktoby ich kodexów słuchał.

Wstyd powiedzieć — ale w tych płochych nowościach nikczemne namiętnostki ludzkie zagrały niepoślednią rolę. Nauka stała się pastwą Próżności naprzód, a potém (któżby wierzył)! widoków osobistych, jakoto pochlebstwa możnym, kmotrowstwa, kamractwa. I tak, kto pisał Florę jakiej miejscowości, miałby sobie za ujmę honoru i za uchybienie znajomym, jeżeliby kilku rodzajów nie sklecił, i własną powagą nie obierzmował. Ale w naszej splądrowanej Europie odkrycia prawie niepodobne; nic to — krótka rada. Bierze się którykolwiek ze starych rodzajów o kilku gatunkach, wypatrują się między niemi jakieś błahe wcale nie istotne odcienie, (istotnych niema zkąd wziąść, Linneusz zagrabił), odcienie tylko gatunkowe, te pasują się na godność charakterów rodzajowych — i Eureke! — rodzaj gotów, chodzi już tylko o nazwanie go od imienia swego łaskawcy, przyjaciela, lub wierzyciela. Wzajemność między kollegami w takim razie jest niezbędną; grzeczność podobna oddaje się tak święcie, jak się oddaje ceremonijalna wizyta, albo proszony obiad.

(2) Nie możemy tu niewspomnieć, że niektórzy nowsi pisarze zaprzeczają pewnośct tego criterium i twierdzą że metisy powstałe z dwóah gatunków mogą się płodzić między sobą nieograniczenie. Wskazują przykłady w rodzaju ptaków *Fringilla*, gdzie jakoby z mieszańców kanarka i czyżyka idą dalsze pokolenia. Naprzod fakt sam nie jest dostatecznie udowodniony, ale gdyby i był, nie dowiodłby niczego więcej, tylko omyłki ludzkiej, to jest nietrafnego ustanowienia gatunków; pokazałby że dwa tak płodzące się stworzenia nie są oddzielnemi gatunkami, tylko odmianami. Ale to twierdzenie Mortona i innych jest wierutnym podstępem na poparcie głębszego a nader niebezpiecznego twierdzenia wymyślonym. Potrzebują oni to wmówić, ażeby obaliwszy ogólną zasadę usprawiedliwić założenie, że rodzaj ludzki składa się nie jak dotąd uważamy z plemion czyli *odmian*, które się rozrodziły ze wspólnego szczepu, ale z kilku różuych *gatunków*. Taki sposób widzenia, jako przeciwny nauce Kościoła, nie może jak tylko być odrzucony bez dalszego rozbioru, któregoby z resztą z punktu fizyologicznego ani na chwilę nie wytrzymał.

(3) Chorobę kartofli rozmaicie można uważać. Wolno mniemać, że to jestestwo organiczne, mnożone od kilku wieków sposobem nienaturalnym (bez nasienia), zbuntowało się nakoniec przeciw tej tyranii. Być też może, iż kartofla dana była Człowiekowi jako pokarm, tylko na pewny zakres czasu, który gdy upłynął, missya jej kończy się w naszej epoce, A w takim razie wolno znowu tuszyć, że wkrótce nam się objawi na jej miejsce nowa pokarmowa substancyja.

Takiemi to manowcami wkradają się do nauki sązniste, nikomu nieznane, lub czasem zanadto z wiech ulicznych znane imiona, i biedna Flora, niegdyś Bogini, dziś służebnica każdego z niedouczonej chałastry, zmuszona jest przyjmować na swe łono te nieprawe uronki i łamać sobie język nad wymawianiem takich nazwisk, jak *Zweitgeldtsia*, *Haberbiera*, *Drittenpreisoia* i t. d. i t. d. Prawdziwi wynalazcy, narażający swe życie w czterech częściach świata dla odkryć naukowych, skromnie tylko używają tego przywileju na uwiecznienie pamiątki wielkich ludzi — zuchwałe żakowstwo umiało ten piękny obyczaj całkiem sprofanować. I któż zdrowo-myślący nieuczuje wstrętu widząc w Sinopsisach botanicznych imiona jakiegoś nieznanego motłochu, obok imion Linneusza, Newtona, Franklina, Napoleona, albo Boerrhava, Avicenny, Teofrasta.

Zapomnijmy teraz na śnieszną stronę przedmiotu i zważmy to tylko; że kiedy Linneusz; ten prawy kapłan Natury, wszystkie swe usiłowania łożył ażeby wśród sztucznej, najdogodniejszej klassyfikacyi, ustalić *rodzaje naturalne*, krótkowidze po nim idący wywracają bezmyślnie arcydzieło Mistrza przekręcając jego rodzaje na *sztuczne*, przez fatalne nierozumienie wielkiego znaczenia rodzajów w łańcuchu Przyrody.

Oby się prędzej upamiętali — bo dawszy taką impulsyą nauce, podobni są do nierozumnego sługi Czarnoxiężnika, który umiał wywołać Ducha, ale odwołać go nie zdołał. A Duch ten — jest duch zawsze tejto Analizy co wszystkie umiejętności toczyła bezkarnie.

Tymczasem najbliższym i w praktyce widzialnym skutkiem tego co się tu opisało jest, iż nauka zaplewiona została tak ogromną synonimiką, że już wkrótce niepodobna będzie się zrozumieć. Wandalizm jest niczém obok takich działań; oto właściwe Barbarzyństwo. Jakoż, w czasach naszych powtorzyło się przestępstwo budowników Wieży i na nasze stulecie spada też ciężka kara powtórnego zmieszania języków (4).

W dziedzinie nauk czysto - przyrodzonych możnaby mi zarzucić że mój sposób widzenia jest za nadto wyłączny, że wiara w Linneusza trąci fanatyzmem. Silny moją zasadą nie przyjmuję tego zarzutu i tłumaczę się w kilku słowach. Nieodmawiam, bynajmniej prawa tworzenia rodzajów gdzie tego wymaga potrzeba, a ta zachodzi, ilekroć prawdziwie nowe przybywa odkrycie. Zgodziłbym się nawet na rozdzielenie pewnych rodzajów Linneuszowych, zbyt obszernych; tylkobym chciał aby to było czynione przez ludzi wytrawnych i biegłych, a czynione w takim duchu, w jakim Linneusz rodzaje pojmował. Chociaż zkądinąd wyznać muszę, iż wolałbym ażeby nie były tykane wcale. Bo pytam: azali dla łatwości determinowania nie wszystko to jedno, czy nawet nie lepiej, podzielić rodzaj na grup kilka, na kilkanaście jeśli trzeba, podług spólnych między gatunkami różnic, niż z tych różnic składać rodzaje i takowe nazywać? W tym ostatnim przypadku mnoży się tylko liczba słów, zgrubiają katalogi — ale bynajmniej nie złatwiają się poszukiwania botaniczne.

Z natury rzeczy, nadużycia, jakie tu wykazujemy w Botanice, nie mogły tak głęboko wtargnąć w Mastologiją, lubo do pewnego stopnia Analiza nieomieszkała i tam swój pierwiastek zaszczepić.

Co do dzieła które rozbieramy, z pierwszego tomu jaki dotąd wyszedł, niepodobna sądzić jak dalece układ Xięcia Bonaparte a przeto i xiążka P. Belke, w dalszém rozwinieniu da się pogodzić z wyłożonemi tu widokami. Wszakże prawdę wyznać musimy, że ile na pierwszym wstępie wnieść możemy z tego w co się tu Linneuszowe rodzaje *Simia*, *Vespertilio*, *Ursus*, *etc.* obróciły, mamy powody do obawy, czyli i ten znakomity naturalista nie został zhołdowany zbytnią chęcią upatrywania różnic mniej istotnych i poświęcania dla nich rodzajów, przez samo Przyrodzenie uświęconych.

Następuje drugi wzgląd na pracę P. Belke:

II. *Co do Terminologii.* Cokolwiek dotąd powiedziano stosuje się raczej do twórców układów zoologicznych i botanicznych, a zatém może mieć związek tylko z systematem cudzym jaki P. Belke przyjął, zaś stopień zasługi samego P. Belke i pole krytyki do niego wprost odnoszące się, jest właściwie w terminologii, bo tu dopiero występuje jego samodzielność; tu on mógł tworzyć, przetwarzać, wprowadzać coś nowego lub uchowywać stare, a mógł to wszystko czynić trafnie lub nietrafnie. I krytyka też niema co do terminologii innego doczynienia, jak obsądzić ją ze stanowiska żyjącego języka, do jakiego się wprowadza, ze względem na jego naturę, na główne zasady myśli jakie przewodniczyły jego pierwotnemu tworzeniu się i później szemu kształceniu, a które stanowiąc jego indywidualnego Ducha, nie powinny być nadwerężane w żadnych oscyllacyach rozwijania, rozszerzania i stosowania.

A jest to przedmiot bardzo wielkiej wagi, bo ilekroć z dziełem podobnego rodzaju zawita do języka terminologija nietrafna, duchowi jego sprzeczna, wielki szwank z sobą przynosi. Nie łatwo kto, zwłaszcza u nas, zdobędzie się po raz drugi na taką pracę techniczną jak jest dzieło P. Belke. Przeto terminologije, chociażby wstręt i opór znawców wzbudzały. mimo to, samą siłą okoliczności do języka wchodzą a w braku lepszych, jako zaspokajające jednę z naukowych potrzeb, stają się powagą (auctoritas) którą niezmiernie trudno obalić; podczas kiedy pierwiastek fałszywy, wkradłszy się tą drogą do języka, nie tylko w nim tkwi i

(4) Sprawiedliwość każe nam powiedzieć, że obaj Jundziłłowie, w swoich »Opisaniach Roślin Litewskich« nie wpadli (przynajmniej osobiście), w to nadużycie, lubo przyjęli niektóre skromniejsze innowacye cudzoziemskich botaników.

zawadza, ale płodzić się nie przestaje. Mamy już kilka takich intruzów i pożywamy ich gorzkie owoce. Język nasz, jako szczep słowiańszczyzny, przez samo bogactwo i podatność swoję, przy małem upowszechnieniu gruntownej znajomości ducha jego, szczególniej jest wystawiony na zaszczepienie w nim wszelakich dziwolągów. Ztąd wyznamy iż każda nowość techniczna w języku - polskim wzbudza w nas dreszcz obawy.

Z tém większą pociechą donosimy, że terminologija zoograficzna Pana Belke, jest wyborna. Wiele tu rzeczy składa się na jej zalety: naprzód że zbudowana z pierwiastków zupełnie swojskich w prawdziwym duchu języka, następnie że autor, obcy pretensyi do uczoności gdzie niepotrzeba, starał się o największą prostotę w swej technice i wybierał wyrazy ile można powszechnie zrozumiałe, nakoniec, że z tych co go poprzedzili brał rzeczy dobre lub już utarte. Kilka tylko drobniutkich uwag możnaby zrobić o zakończeniach niektórych przymiotników (bezzębny, kiedyby trzeba *bezzęby*, dwu palczasty zamiast *dwupalcowy* i t. p.) ale te plamki znikają przy zaletach istotnych. Autor niezapomniał też o żadnych ułatwieniach bardzo ważnych dla użycia podobnych xiążek, jako o spisach alfabetycznych terminologii, które pierwszy ten tom posiada w czterech językach.

W ogólności więc praca Pana Belke zasługuje na największą pochwałę, daje mu niezaprzeczone prawo do wdzięczności miłośników piśmiennictwa ojczystego i zapewnia stałe miejsce w gronie tych, co imię swoje zapisali na niestartej karcie Dziejów Nauki.

Oddawcy hołd winny prawej zasłudze, niech mi wolno będzie zakończyć to pismo kilku jeszcze uwagami niemającemi już stosunku z dziełem któreśmy pobieżnie obejrzeli, ale odnoszącemi się do przedmiotu w ogólności.

Zagadnieniem największej wagi jest prawdziwe znaczenie zwierząt w porządku istot stworzonych i stosunek ich do Człowieka. W Naturze, po jej stworzeniu, zaszedł wypadek który zrywając związek między, Twórcą a naczelnym tworem, musiał aż w najdalszych ogniwach łańcucha naruszyć harmonijną równowagę prawdziwego tych ogniw przeznaczenia i roznieść wszędzie nieład i zamieszanie. Pozostały Prawa niewzruszone ale łożne, litera martwa, której słowo żywotne zatracone. Człowiek przed upadkiem umiał wszystko nazwać po imieniu — dziś nic nazwać nie umie. Wraz z erą odrodzenia w duchu Człowiek odzyskał prawo dążenia *na powrot* do wysokości z której upadł i dano mu środki ku temu, ale upadek jego był tak głęboki, że dziś, po wiekach kilkunastu odzyskania tych praw i środków, ledwo z miejsca wyruszył; jeżeli przyznamy że zaczyna już dążyć w powrotnym kierunku, to musiemy dodać że czołga się dopiero jak dziecię.

To, jak na wszystkich naukach, tak też widzialne jest i na Historyi Naturalnej. Ile strwonionego czasu na próżnych zaciekach, ile zużytych usiłowań na dostanie drobiazgów żadnej wartości!

Mniemamy że teraz tylko nastaje epoka jasnego pojęcia tego położenia i od niej zacznie się prawdziwy, bo nie materyalny, nie utilitarny, ale duchowy *postęp*.

Ale ludzkość będzie musiała zacząć od nowego szeregu *obserwacyj*, a te będą nie jak dotąd ślepe, ale oświetlone myślą *postępu* i ku niemu skierowane.

Takich obserwacyj w zoologii braknie prawie zupełnie. W postrzeganiu źwierząt człowiek wypatrywał albo tylko stronę bezpośredniego dla siebie pożytku, albo rzekomonaukową, to jest empiryczną, do klecenia jego systematów jedynie przydatną. Tymczasem elementa istotne obserwacyi ani tknięte, a żadne zagadnienie nie rozwiązane.

Nie mówię o takich, co może i w normalnym stanie Człowieka były dla niego tajemnicą, ale o najprostszych co pod zmysły podpadają, co każdemu się nastręczają, a na które w Historyach Naturalnych, niedopieroż odpowiedzi, wzmianki nawet niema. Przytoczmy kilka przykładów.

(*Dok. nast.*)

OD WYDAWCY.

I.

Dla krótkości czasu i z powodu nieodebrania dotąd dokładnych wiadomości, nazwiska osób które zaprenumerowały u PP. Kollektorów lub u Wydawcy dzieło ZAMEK KRAKOWSKI nie mogły być umieszczone przy 1-m Tomie tego dzieła, lecz będą umieszczone przy 2-m Tomie.

II.

Osoby mieszkające w stolicy i życzące prenumerować TYGODNIK mogą się udawać do *magazynu Pani Kajdanow*, na Newskiej perspektywie w domu Kościoła Katolickiego, pod № 4. Tamże można prenumerować na ZAMEK KRAKOWSKI i na dzieło Pani Sztyrmer SWIATŁO i CIENIE.

III.

Wydany będzie 101 numer Tygodnika na rok bieżący, który wyjdzie od dziś za tydzień, 30 Grudnia.

Позволяется печатать. 22 Декабря 1847 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.